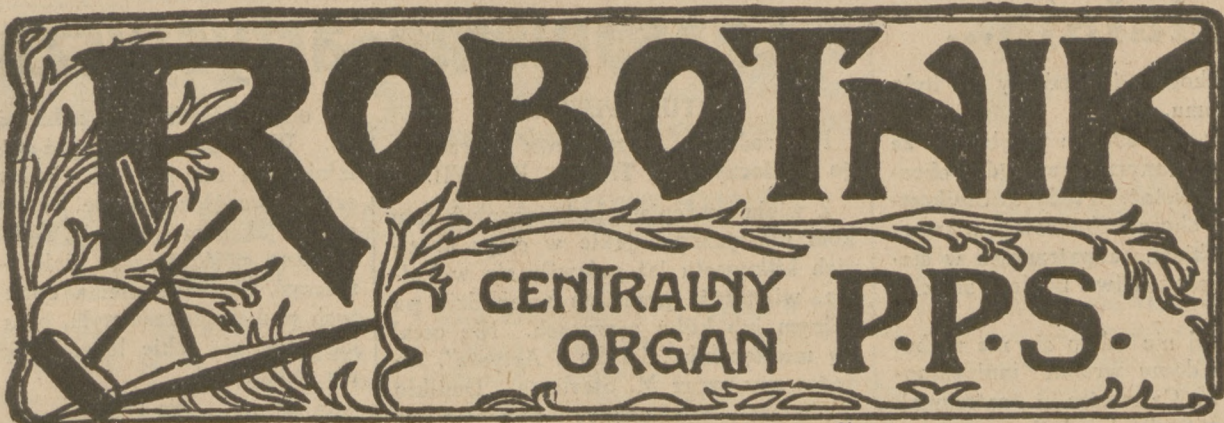


NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-iej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 776-70.

DYREKCJA — tel. 720-13.

ADMINISTRACJA — tel. 313-80.

DRUKARNIA — tel. 773-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Dzisiaj 47-my dzień procesu brzeskiego

Przemawiać będą adwokaci: Barcikowski, Czernicki i Ujazdowski

Obszerne sprawozdanie z procesu zamieści jutrzejszy „Robotnik”

Planowany zamach na ambasadora japońskiego w Moskwie

Pierwszy sekretarz misji czechosłowackiej został wydany
w ciągu 24 godzin z granic Z.S.S.R.

Ryga, 27 grudnia. (ATE.). Z Moskwy donoszą: Na rozkaz komisariatu spraw zagranicznych pierwszy sekretarz czechosłowackiej misji dyplomatycznej, Vaniek, w ciągu 24 godzin opuścił ZSSR. Sensacyjne tło nagłego wydalenia dyplomaty czeskiego według wersji sowieckiej, jest następujące:

Sekretarz legacji Vaniek miał organizować zamach na ambasadora japońskiego w Moskwie Hiroty i w tym celu namawiał urzędnika komisariatu komunikacji, Gorina, do wykonania zamachu. Gorin doniósł GPU o planowanym zamachu. Komisariat spraw zagranicznych zażądał wyjaśnień od charge d'affaires Czechosłowacji, oraz natychmiastowego wyja-

zdu Vanieka z Moskwy. Vaniek wyjechał niezwłocznie z Moskwy do Rygi. Władze sowieckie nie wydały w tej sensacyjnej sprawie żadnego komunikatu urzędowego. Charakterystycznym jest, że Gorin, który sam doniósł o rzekomym planie zamachu na ambasadora japońskiego, został aresztowany. Znajduje się on w więzieniu GPU.

Wydany z Sowietów dyplomata czechosłowacki od 6 lat zajmuje stanowisko pierwszego sekretarza misji dyplomatycznej Czechosłowacji w Moskwie. Na temat tej sensacyjnej afery w Moskwie krąży najrozmaitsze pogłoski, których narazie nie można sprawdzić. Dziś w godzinach rannych rozeszła się pogłoska o za-

mordowaniu charge d'affaires Czechosłowacji w Moskwie. Pogłoska ta jednakże nie odpowiada prawdzie.

Niezwykła ta sprawa niewątpliwie będzie miała następstwa dyplomatyczne.

Z Pragi donoszą, iż minister spraw zagr. Benes zarządził przeprowadzenie ścisłego dochodzenia w sprawie d-ra Vanieka, celem ustalenia, czy zarzuty sowieckie o planowanym rzekomym zamachu na ambasadora japońskiego w Moskwie odpowiadają prawdzie. Dochodzenie ma również na celu wyjaśnienie zagadkowych okoliczności tej całej afery. W kołach politycznych wyrażają przypuszczenie, że dr. Vaniek stał się ofiarą prowokacji.

Wywiad Stalina

w sprawie paktu nieagresji i traktatu
wersalskiego

Berlin 27 grudnia (PAT.). „Berliner Tageblatt” ogłasza wywiad, którego Stalin udzielił znanemu publicyście niemieckiemu Emilowi Ludwigowi w sprawie rokowań polsko-sowieckich o pakt nieagresji.

Na uwagę Ludwiga, że rokowania polsko-sowieckie mogłyby zepchnąć w cień „tradycyjną przyjaźń między Z. S. R. R. a Niemcami” i że uznanie przez rząd sowiecki granic polskich może być w Niemczech uważane za równoznaczne z wyrzeczeniem się przez Z. S. R. R. walki przeciw traktatowi wersalskiemu, Stalin odpowiedział co następuje:

„Wiem, że w pewnych kołach nie mieckich zauważyć można niezadowolone i obawę, że Z. S. R. R. w rokowaniach, względnie w pakcie z Polską uczyni krok, który oznaczać może usankcjonowanie stanu posiadania lub też granic Polski. Moim zdaniem obawy te są nieuzasadnione. Oświadczyliśmy wszystkim, że gotowi jesteśmy zawrzeć pakt o nieagresji z każdym państwem bez wyjątku. Tego rodzaju pakt zawarło z nami wiele państw. Zupełnie otwarcie wyrażiliśmy gotowość zawarcia takiego paktu również z Polską. Nie było to tylko dla nas frazezem, lecz istotną wolą zawarcia umowy. Z chwilą, gdy Polska wyraziła gotowość prowadzenia rokowań o pakt nieagresji, rozumiemy się, zgodziliśmy się na to i przystąpiliśmy do nich. Coż więc, pytam, ze stanowiska niemieckiego mogłoby w związku z zapowiedzianymi rokowaniami dawać podstawę do obaw? Zmiany stosunków, czy też może ich pogorszenie?”

Do tego niema zupełnie żadnych podstaw.

W pakcie nieagresji Rosja będzie musiała oświadczyć, że nie będzie używała przemocy ani nie będzie podejmowała kroków zaczepnych, zmierzających do zmiany granic Polski, albo do naruszenia jej niepodległości.

To samo oświadczenie będzie musiało złożyć Polska w stosunku do Rosji. Obie strony udzieliły sobie wzajemnie przyrzeczenia, że nie mają zamiaru rozpoczynać wojny, wymierzonej przeciw niepodległości, względnie integralności ich kraju. Bez takiego samego zobowiązania ze strony Polski pakt o nieagresji nie mógłby być zawarty. Bez tych warunków nie może być mowy o pakcie.

Oto maksimum tego, co czynić możemy w stosunku do Polski.

Ale, czy to oznacza uznanie systemu wersalskiego? Nie!

Czy to jest równoznacznym z gwarantowaniem granic? Nie!

Nie udzielimy nigdy tego rodzaju gwarancji, i nie uczynimy tego nigdy, tak samo jak Polska nie uczyniła tego, jak również w przyszłości nie udzieli gwarancji naszym granicom.

Nasze przyjazne stosunki z Niemcami w dalszym ciągu pozostaną bez zmiany. Pod tym względem obawy, wyrażane ze strony niemieckiej, są zupełnie nieuzasadnione. Obawy te znikną z chwilą, gdy pakt po podpisaniu go przez Polskę zostanie opublikowany. Wówczas przekonają się wszyscy, że nie zawiera niczego, co mogłoby być zwrócone przeciw Niemcom.

Wrzenie w Indjach

Londyn, 27 grudnia. (ATE.). Według doniesień z Bombaju w związku z wydaniem przez rząd angielski zarządzeń doraźnych w pięciu północnych okręgach Indji dokonano licznych aresztowań wśród członków komunistycznej organizacji, tak zw. „czterech koszu”. Liczba aresztowanych wynosi około 500 osób.

W Peszawarze doszło do starć pomiędzy policją i demonstrantami. Oddział policji w pewnej chwili został zaatakowany przez tłum i musiał

ukryć się w pobliskim budynku. Wskupek groźnej postawy tłumy policja uwalnia aresztowanych.

Prezydent kongresu wszechhinduskiego Pandit Neruh został aresztowany w chwili, kiedy udawał się z Allahabadu do Bombaju. Zamierzał on wziąć udział w posiedzeniu komitetu pracy kongresu hinduskiego. Wraz z Pandit Neruh został aresztowany jeden z wybitnych członków kongresu.

Napady na sklepy żywnościowe w Berlinie

Berlin, 27 grudnia. (PAT.). W Wigilję Bożego Narodzenia powtórzyły się w różnych dzielnicach Berlina napady na sklepy z artykułami żywnościowymi. Grupy młodocianych rabusiów wpadały

do sklepów z rewolwerami w ręku, plądrując sklepy. Między napastnikami a policją doszło do wymiany strzałów. Policji nie udało się pochwycić plądrujących.

Trzęsienie ziemi we Włoszech

Rzym 27 grudnia (ATE.). Północne Włochy zostały nawiedzone trzęsieniem ziemi w pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia. W miejscowości

ściana Artegna, Osoppo i Gemoni kilkanaście domów zostało uszkodzonych. Wstrząsy podziemne odczuło również w Wenecji.

Echa gdańskie

Kto w okresie przedświątecznym zawita do Gdańska i znajdzie się wieczorem na korytarzach z głównych arterii handlowych miasta, gotów jest na chwilę zapomnieć o kryzysie gospodarczym, który w swych żelaznych kleszczach coraz mocniej zaciska cały świat, i o wielomilionowej międzynarodowej armii bezrobotnych, co dziś jeszcze spokojna, wyczekująca, z bronią u nogi, już jutro rozwinąć może wielobarwny sztandar i z hasłem „jestem głodny” gotowa rzucić się, aby zadać ostatni cios wycieńczonemu w przedśmiertnych drgawkach ustrojowi kapitalistycznemu.

Wieczorem na głównych ulicach Gdańska zapomina się o tej groźnej zawieszce nad światem. Olbrzymie reklamy świetlne bawią i przyciągają oko. Miliony żarówek i najfantastyczniejszych napisów z rurek neonowych o barwach spokojnych, nienużących oko przechodnia, wabią, kuszą i zniewalają do zatrzymania się przed gustownie udekorowanymi witrynami, w których kupcy gdańscy umieścili wszystko, co mają najpiękniejszego do zaoferowania p.t. klienteli jako podarki gwiazdkowe.

Z licznych kawiarni i restauracji przedzierają się nazewnatrz dźwięki muzyki lub transmisji radiowych. Po naogół dobrze utrzymanych brukach krążą liczne taksówki, czyste i dobrze utrzymane, a białe i lekkie, pomimo dużych rozmiarów, tramwaje prawie bez szelestu snują się po ulicach, odwożąc i przywożąc mieszkańców dalekich przedmieść Wolnego Miasta.

Lecz wystarczy skrócić w jedną z bocznych ulic i obraz zmienia się, jak w kalejdoskopie. Stare, dostojne, patyną wieków pokryte mury domów patrycjuszów gdańskich, są żywym świadectwem wspaniałej przeszłości tego ongi świetnego miasta, należącego do związku hanzeatyckiego.

Wybija godzina na wieży starego ratusza i gra dzwonów zegarowych

potęguje wrażenie średniowiecznego otoczenia.

Gdy jednak po dłuższej wędrówce znajdziemy się w dzielnicy portowej, wnet pryska czar średniowiecza, znikają pozory bogactwa lub dobrobytu i smutna rzeczywistość staje przed nami w całej swej straszliwej okazałości.

Kryzys gospodarczy nigdzie może nie objawia się tak plastycznie, jak w mieście portowym. Jakaś ospałość, senna, niemal martwość osnuła to do niedawna pełne ruchu i kipiącego życia pobrzeże. Gdzieś tam gdzie wyładowuje się statek, gdzie niedługo inny statek bierze na siebie ładunek przed udaniem się w daleką drogę — ale poza tym spokój.

Gdańsk miał dawniej bardzo duży ruch emigracyjny, który od czasu zamknięcia St. Zjednoczonych dla emigrantów z Europy zupełnie zamarł. Większość linii okrętowych, zajmujących się przewozem emigrantów wcale statków nie wysłała z powodu nieopłacalności.

I nie dziwota. Bo jakże ma interes prosperować, jeżeli „rejs” kosztuje przeciętnie 50.000 dolarów, a statek w najlepszym razie zabiera 60 podróźnych, co mu daje mniej więcej 6000 dolarów.

Zastój w ruchu towarowym i pasażerskim, oczywiście, musiał ujemnie odbić się na Gdańsku, który liczy obecnie — przyjmując cały obszar Wolnego Miasta — przeszło 28.000 bezrobotnych.

Niezadowolone ludności wyraziło się tutaj — jak zresztą w Niemczech, skąd większość Niemców gdańskich nie przestaje czerpać natchnienia i mądrości politycznej — w rzucaniu się naoslep w objęcia hitlerowców.

Od czasu, jak po ostatnich wyborach znaleźli się w większej liczbie w sejmie gdańskim, sejm przestał być ciałem ustawodawczym lecz jest raczej szynkownią, w której najordynarniejsze wyzwiska, przeplatane hasłami nacjonalistycznymi, są na porządku dziennym. Przechylenie się centrum

katolickiego na stronę „Nazi”, t. j. na cjonalistów niemieckich, dodało im jeszcze więcej tupetu i beczelności, zwłaszcza, że senat gdański i jego prezydent p. Ziehm, zupełnie jawnie okazuje im swoje sympatie.

W tym stanie rzeczy socjaliści gdańscy wystąpili niedawno z wnioskiem o zarządzenie referendum, czyli plebiscytu, który ma się wypowiedzieć, czy Volkstag (sejm) ma być rozwiązany i rozpisane nowe wybory, czy też ludność zadowolona jest z obecnego sejmiku.

Według konstytucji gdańskiej, która plebiscyt taki przewiduje, wnioskodawcy muszą zebrać 2000 podpisów z pośród obywateli Wolnego Miasta Gdańska, uprawnionych do głosowania. Gdy wniosek taki zostanie złożony, zostają zarządzone zapisy w biurach wyborczych, gdzie wszyscy uprawnieni do głosowania mogą się podpisać za referendum. Liczba wymaganych podpisów jest 22.000. Zapisy rozpoczęły się 12 b. m. i zakończone zostały 19 b. m., przyczem zapisało się znacznie więcej, aniżeli przepisy wymagają.

Teraz dopiero nastąpi prawdziwy plebiscyt i jeżeli ludność odda większość głosów za rozwiązaniem sejmiku, Volkstag zostanie rozwiązany i zarządzone zostaną nowe wybory.

W niezwyklej sytuacji znaleźli się Polacy gdańscy — z wyjątkiem oczywiście naszych towarzyszy. Polacy gdańscy działali zawsze w porozumieniu z katolickim centrum. Obecnie, kiedy centrum przechyliło się na stronę najzjadlejszych wrogów polskości, cała gdańska Polonia znalazła się po jednej stronie barykady z socjalistami i komunistami, mając przeciwko sobie hitlerowców, nacjonalistów i centrowców.

Komuniści gdańscy, jak dotychczas, są za rozwiązaniem sejmiku. Nie ma jednak pewności, czy najbliższy rozkaz z Moskwy nie kaze im poprzeć hitlerowców.

Qui vivra — verra.

Brom.

Sądy doraźne działają...

DWA WYROKI ŚMIERCI W BRASŁAWIU.

W Brasławiu odbyła się przed Sądem rozprawa Mikołaja Sadowskiego i Włodzimierza Bajgla, oskarżonych o dokonanie morderstwa na osobie kolegi Janulewicz, gdy wszyscy trzej wracali z robót z Łotwy. Chodziło im o zawładnięcie jego oszczędnościami.

Sąd doraźny skazał obu oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie.

Jeden ze skazanych jest niepełnoletni, drugi liczy 22 lata.

KOBIETA ODDANA POD SĄD DORAŻNY.

39-letnia Stefania Stejkowska, zebrażka z pod Łowicza, przysłała po jawną do mieszkania Czarnków w Łodzi. W mieszkaniu leżała chora Franciszka

Czarnek; nikogo z jej rodziny nie było narazie w domu.

Czarnkowska powiedziała przybyłej, że ofiaruje jej coś innym razem, gdyż obecnie nie może wstać. Wtedy to Stejkowska uderzyła chorą kilkakrotnie w twarz i głowę młotkiem, zaopatrzonym w siekiere, aż nieszczęśliwa kobieta straciła przytomność.

Stejkowskiej nie udało się nic zrabować, gdy do domu wrócili inni członkowie rodziny Czarnków i zatrzymali plądrującą w szafie bandytkę.

Czarnkowską odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. Stejkowska oddana została pod sąd doraźny.

WYROK ŚMIERCI W NOWOGRÓDKU.

Sąd doraźny w Nowogródku uznał mieszkańca miasta Horodzieja, Prokopa Moskalika winnym zbrodni szpiegostwa i skazał go na śmierć przez powieszenie.

Czasopisma artystyczne

SZTUKI PIĘKNE.

Pod redakcją Władysława Jarockiego i Mieczysława Tretera. Rok VII.

Z wielu czasopism, poświęconych sztuce plastycznej, jakie w ciągu ostatnich kilkunastu lat pojawiły się w Polsce, większość przestała wychodzić po jednym lub kilku zeszytach. Nie ocalał się miesięcznik „Sztuka i Artysta”, redagowany przez M. Sterlinga. Umilkło „Południe”, wychodzące najpierw w Wilnie, potem w Warszawie i holdujące klasycyzmowi wileńskiemu. Po dwóch zeszytach przestały pojawiać się „Krokusy”. Przestał wychodzić „Blok”, propagujący sztukę abstrakcyjną i konstruktoryzm w architekturze. „Praesens” ukazuje się nieregularnie, w długich odstępach czasu. „Plastyki”, która miała być niejako organem warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, pojawił się wszystkiego jeden zeszyt. Jedynym polskim czasopismem artystycznym, które, w warunkach najcięższych, przetrwało i rozpoczyna wkrótce ósmy rok istnienia, są „Sztuki Piękne”, wyborne redagowane przez Wł. Jarockiego i M. Tretera.

W roczniku VII „Sztuk Pięknych” znajdujemy, m. in. szereg studiów o współczesnych artystach polskich (X. Dunikowski, K. Sichulski, T. Makowski, L. Dołżycki); rozprawę H. d'Abancourt o Piotrze Michałowskim; szkic o Goyi; niżej podpisanego; studium o „Perspektywie intarsji włoskiej w okresie wczesnego renesansu” — ważny przyczynek do historii perspektywy — K. Bartla; artykuł o sztuce staropolskiej na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Perskiej w Londynie w roku 1931 E. Wierzbickiego.

Niezmiernie doniosłe zagadnienia z historii sztuki porusza W. Husarski w art. „Legenda klasycyzmu (z serii studiów: Legenda jednocyfrowej stylistycznej)”. Kontynuując swe badania dawniejsze, Husarski usiłuje wykazać tutaj na przykładzie epoki zwanej „epoką klasycyzmu”, epoki, obejmującej koniec XVIII i początek XIX w., że „domniemana jedność stylistyczna sztuki dawnej, przeciwstawiana bezstylowości czasów dzisiejszych, jest w znacznej mierze prostopadłością naszego umysłu”. Tak np. w okresie klasycyzmu wczesnego, zwanego również okresem stylu Ludwika XVI, mamy nie tylko klasycyzm, opierający się na sztuce rzymskiej, ale również klasycyzm opierający się na sztuce greckiej, dalej początki neogotyku i wreszcie kierunek, podejmujący tradycje sztuki barokowo-rocoka. Studium powyższe, imponujące rozległą wiedzą i świetnym opanowaniem przedmiotu, stanowi cenny przyczynek do krytyki tradycyjnych syntez z dziedziny historii sztuki. Pozorna jednolitość stylowa epok dawnych oraz pozorna niejednolitość stylowa, „bezstylowość”, „brak własnego oblicza” epoki, w której żyjemy, są to dwa zjawiska, z których jedno stanowi nieja-

ko odpowiednik i uzupełnienie drugiego. W rzeczywistości ani sztuka epok minionych nie jest tak jednolita, ani sztuka współczesna nie jest tak niejednolita, jak nam się zdaje. Byłoby rzeczą pożądaną pójść jeszcze dalej — wythymaczyć, dlaczego niema epok jednolitych pod względem stylu, oraz pokazać, jak powstają takie legendy epok stylowo jednolitych.

„GRAFIKA”.

Pod redakcją naczelną Franciszka Siedleckiego. Nr. 4 i 5.

Nowe zeszyty „Grafiki” zdaleka już mają omyślne piękne układy drukarskie i kolorystyczne okładek: jedną z nich, zbudowaną sposobem geometrycznym z niebieskich, białych, czerwonych, żółtych, czarnych i szarych prostokątów, komponował H. Stażewski, drugą czerwono-białą — T. Gronowski.

Oba zeszyty przynoszą sporo reprodukcji drzeworytów, akwarel, litografii, plakatów, okładek, ekslibrysów, układów drukarskich i t. p., z krótkimi tekstami objaśniającymi. Z artykułów dłuższych mogą zainteresować szerszy krąg czytelników zwłaszcza trzy: artykuł H. M. o Międzynarodowej Wystawie Pięknej Książki w Paryżu, wystawie, na której dział polski, urządzony przez Morikowicza, miał, jak wiadomo, niepośledni sukces; artykuł St. M. Sawickiej o Zbiorze Graficznym Biblioteki Polskiej w Paryżu i artykuł T. G. o „Zanikającym prymitywie miejskim”, z fotografiami W. Diamandowny i J. Toma. „Prymitywem miejskim” nazywa bardzo trafnie T. G. naiwne małowidła reklamowe na szydach, wywieszki przed sklepami i t. p., jakie dotąd oglądać można w dzielnicach uboższych i na przedmieściach Warszawy, oraz w miastach i miasteczkach prowincjonalnych. Są to ciekawe okazy sztuki ludowej miejskiej, która, podobnie jak sztuka ludowa wiejska, jest przeważnie uproszczoną i niekiedy pełną naiwnego wdzięku echem sztuki warstw produkcyjnych.

Mieczysław Wallis.

Bezpłatna pomoc lekarska DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

KOMITET POMOCY LEKARSKIEJ zorganizowany przez Radę Zawodową Warszawy udziela

bezpłatnie pomocy bezrobotnym, członkom Związków Zawodowych, oraz ich rodzinom, którzy wczepali prawo do świadczeń w Kasach Chorych.

Zgłoszenia do poradni lekarskiej przyjmuje się codziennie od godz. 11 rano do godz. 12 w poł. w pokoju Nr. 38 (parter), dom Z.Z.K., ul. Czerwonego Krzyża 20.

ŁANCUCH PRASOWY „GROMADY”

Tow. Cezary Kraft wpłaca zł. 3.— i wzywa tow. J. Stopnickiego, M. Durkównę, J. Jaskólskiego, prof. Szymanowskiego, T. Jabłońskiego i M. Szulkinę.

Tow. J. Michalski wpłaca zł. 3.— i wzywa tow. Wł. Szymańskiego, Lesiaka, Przedlackiego, Kobrzyńskiego, Piłarskiego i B. Zabłudowskiego.

Ob. Horn wpłaca zł. 3.—.

Tow. A. Smuga wpłaca zł. 3 i wzywa tow. R. Chałupkę, P. Januszewskiego, Wł. Pisarkę i ob. Cz. Pasikównę.

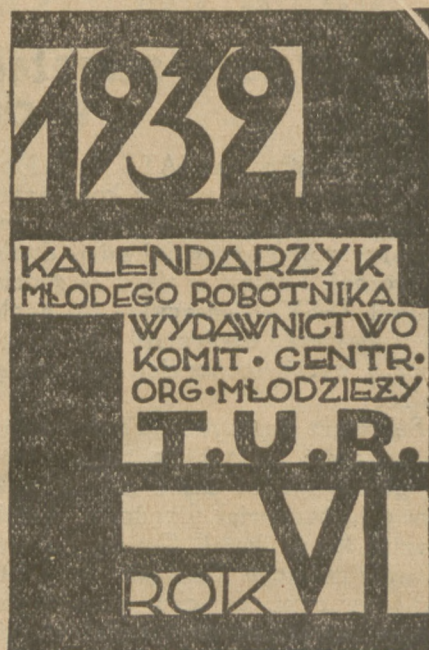
Tow. T. Kucharski wpłaca zł. 3 i wzywa tow. E. Pragierową, Turską i Galińskiego St.

Tow. E. Siennicki wpłaca zł. 3 i wzywa tow. W. Czarnieckiego, F. Salcopę i J. Zwołńskiego.

Tow. J. Cesarski wpłaca zł. 3 i wzywa tow. E. Bugajskiego, Mirę Huszczównę, L. Kędzińskiego i S. Skwarskiego.

Roczna prenumerata „Gromady” wynosi zł. 3.—. Wpłacać w administracji „Robotnika” lub na konto „Gromady” w P. K. O. — 25950. Wpłacający proszeni są o podawanie ścisłych adresów.

Już się ukazał



CENA 60 GR.

Do nabycia w Komitecie Centralnym Org. Młodz. TUR. Warszawa, Warecka 7. Konto PKO Nr. 17.333, w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Warecka 9 oraz w Organizacjach Młodzieży TUR.

ODCZYT

O PRADZE CZESKIEJ

Red. Wacław Dresler, wybitny polonofil czesko-słowiański, w Stowarzyszeniu Młodych Słowian — w poniedziałek dn. 28.12.1931 r. wygłosi (z przezroczami) odczyt o Pradze Czeskiej. Odczyt rozpocznie się o godz. 8 wiecz. w sali przy ul. Chmielnej 52 róg Wielkiej (naprzeciwko dworca). Wstęp wolny dla wszystkich.

4 miliony zł. pożyczki dla Warszawy

Od kilku dni w Warszawie bawi przedstawiciel francuskiego koncernu finansowego, który prowadzi pertraktacje z magistratem w sprawie udzielenia większej pożyczki na budowę centralnej rzeźni w Żeraniu. Pertraktacje te są już tak daleko posunięte, że w ciągu najbliższych dni spodziewać się należy finalizacji umowy. Samorząd stołeczny otrzymać ma tytułem zaliczki 4 miliony zł. w celu natychmiastowego przystąpienia do przygotowania prac inwestycyjnych.

Clągnięcie dolarówki i pożyczki budowlanej

W sobotę, dn. 2 stycznia odbędzie się clągnięcie premijowej pożyczki dolarowej i 3-procentowej pożyczki budowlanej. Wylosowane będą dwie największe premie obligacji państwowych: 40.000 dolarów i 200.000 zł.

LUDWIK ŚLEDZIŃSKI.

Pierwsza wigilia w więzieniu piotrkowskim

Wspomnienia z lat dawnych.

R. 1901

W początkach grudnia 1901 r. przewieźli nas czterech z Łęczycy do więzienia w Piotrkowie, a mianowicie: Tomasza Rychlińskiego, Zofię Błaszczyk, Mordkę Ajbera i mnie. Wywieźli nas jako podejrzanym o kierownictwo w walce z administracją więzienia i prowadzącym śledztwo zandarmami. W Łęczycy było uwięzionych 43 robotników i robotnic z Łodzi oskarżonych przeważnie o należenie do P. P. S. Wśród uwięzionych było kilku bundowców — 4 czy 5, którzy zostali aresztowani na zebraniu, na którym tow. Chaim Chomentowski agitował o wystąpienie ich z Bundu i przystąpienie do P. P. S. Nie będę tu opisywał stosunków w więzieniu łęczyckim, bo o tem należy się opowiedzieć oddzielnie i jak najszczegółowiej, co w krótkim czasie obiecuje zrobić.

Zabrali nas w nocy niespodzianie i dwiema bryczkami przewieźli wprost na stację Łódź Fabryczna. Było zimno, więc przez drogę zmarzliśmy okrutnie. Na stacji pomieścili nas w ciepłym pokoju, a na śniadanie i herbatę przeprowadzili nas do bufetu pierwszej klasy, poczem kolejną dalej do Piotrkowa. Osobiście czułem pewien niepokój, albowiem miałem na plecach w palcie między podszewką a wierzchem — przypiętego szpilką „Robotnika”. Chciałem ten egzemplarz w jakikolwiek sposób stamtąd wydestakować i pozostawić w

Łęczycy, bo nie chciałem by go u mnie w Piotrkowie przy rewizji znalezione, albowiem dotąd na śledztwie wszystkich się wypierałem, o co mnie zandarmi oskarżali. Obawy te miałem w chwili wyjazdu z Łęczycy, ale w Łodzi na stacji już nie szukałem specjalnie sposobu pozbycia się „Roba” z moich pleców, bo dochodziłem do przekonania, że go tam szukać nie będą.

Zdawało mi się tylko, że zandarmi coś zwąchali, bo ani na krok mnie nie odstępowali, nawet gdy za swoją potrzebą wychodziłem do ustępu. Zwiertłem się moim współtowarzyszom o tem co za miły „ciężar” dźwigać na swych plecach, więc trochę żeśmy z tego powodu radzili nad „pograżeniem” tego nieszczęsnego, zdaje się 43-go numeru „Roba” (lub 34-go) — dobrze już dziś nie pamiętam, — ale więcej żeśmy żartowali i śmiali się. Powiedziałem wtedy towarzyszący, że jeśli „Roba” znajdą przy rewizji w Piotrkowie, to udam najpierw zdziwienie, a potem oburzenie, że mi go zandarmi tam przypięli — radzili towarzysze by inny znalazł sposób tłumaczenia. W takim „błogim” nastroju przyjechalśmy do więzienia. Tow. Zosię zabrali od nas do innego pokoju, gdzie została poddana rewizji przez dozorczyńnię w obecności jakiejś urzędniczki więziennej. Nam kazali rozebrać się do naga, a gdyśmy to niechętnie robili, to pomocnik na-

czelnika popularnie zwany „koński łeb” zagroził nam karami i powiedział, żeśmy tu zostali przywiezieni z Łęczycy za karę i przez pół roku będą stosowali specjalny rygor przeciwko nam. Gdy podczas rewizji kazano się nam zgiąć w pół i chcieli ci siepacze zrewidować odbytnicę, tośmy się temu z całą stanowczością oparli. Było z tego oporu naszego dużo hałasu, klótni, dościnów i groźby, ale nie daliśmy się zastraszyć, bo już mieliśmy za sobą doświadczenie 8 miesięcy łódzkiego i łęczyckiego więzienia. „Koński łeb” nas przekonywał, że taki jest przepis, że musimy się poddać i t. d. i t. p., ale myśmy powiedzieli, że przepis jest barbarzyński, że nawet przed siłą nie ustąpimy, bo jedziemy prosto do więzienia, a przez cały czas ani na chwilę nie byliśmy bez opieki zandarmów. „Koński łeb” dawał nam przykłady, że podczas takich rewizji znajdowano w rolkę zwinięte pieniądze i t. p. Nic nie pomogło, powiedzieliśmy, że jesteśmy więźniami politycznymi i honoru i godności człowieka będziemy bronili do ostatka naszych sił. Przyszedł naczelnik jakiś siwy już pułkownik emerytowany z wojska, zapytał czy mamy pieniądze, odpowiedzieliśmy, że po kilka kopiejek mamy z tych co nam w kancelarii łęczyckiej wydali, a po za tem żadnych pieniędzy nie mamy.

Popatrzył na nas i poszedł. Po chwili przyszedł starszy dozorca z t. zw. „razwodjaszczym” i kazali nam się ubrać i iść za nim. Tow. Zosię i Rychlińskiego zostali umieszczeni w pojedynczych celach na dole w t. zw. gmachu przy kuchni i łaźni, a ja i tow. Ajber na piętrze tegoż gmachu u klucznika Adamusa. Całe umebrowanie mej celi Nr. 7 składało się z ławki, konewki z

wodą, desek w murze jako stół i krzesło do siedzenia podczas jedzenia i w rogu na podłodze brudny siennik z lichę derka. Okno było b. wysoko, tak, że gdy chciałem wyjrzeć na ten cudny świat, to na ławkę stawiałem konewkę i dopiero z wielką ostrożnością i zrecznością trzymając się gładkiej ściany dosięgałem się rękami do kraty.

Muszę tu wspomnieć o jednym kawale, co mi zrobił Adamus. Otóż parę razy upominał mnie, bym nie wyglądał oknem, bo doniesie władzy i zostanie surowo ukarany. Mówił mi, że tego zrobić nie powinien, bo przecie jest Polakiem i t. d., ale nie przestawał mi grozić, dopiero po awanturze, jaką zrobiłem podprokuratorowi Czechowskiemu — czy Czechowiczowi, nabrał do mnie przekonania i wielkiego szacunku, więc pewnego razu gdy tak sobie stałem na konewce wyglądając oknem, otworzył cichutko drzwi i złapał mnie za nogę naśladując szczerkanie psa. Przeląknęłam się, ma się rozumieć, spałem z tej konewki na ławkę, która się również wyrwała i bęglem na podłogę razem z konewką. Adamus uciekł i drzwi zamknął, a ja najpierw złapałem konewkę, ale woda z niej już się zdzężyła wylać, więc ratowałem siennik, a gdy już trochę mi złość ominęła, Adamus otworzył drzwi i z całym spokojem rozkazał dwóm posługaczom żywo i prędko wymyć podłogę i wytrzeć.

Po tem i ja się razem z nim śmiałem, a oknem jednak co dzień wyglądać musiałem, bo rozmawiałem z tow. tow. Mireckim Józefem i Piłkowskim, co siedzieli naprzeciwko mnie w gmachu sybirackim nad kancelarią.

Pierwsze dni zeszyły na zaznajamianiu się z towarzyszami, którzy wtedy sie-

dzieli w Piotrkowie, to byli: 1. Telakowski — inżynier mechanik z kopalni „Renard”, 2. Orłowski z ładną czarną brodą — robotnik. 3. Nielepiec — dozorca kotłowy, 4. Porębski — górnik. 5. Piasecki — górnik, 6. Waciński — górnik, 7. Piętko — inteligent z Łodzi, 8. Piłkowski zdaje się inżynier z Łodzi, 9. Mirecki już w ubranii żołnierskim, 10. Lewański Zygmunt — student szkoły górniczej — później razem siedzieliśmy w jednej celi przeszło rok, ucyliśmy się razem i zaprzyjaźniliśmy na śmierć i życie, 11. Kopec — ślusarz, 12. Dyszyński — ślusarz, 13. „Jabluszek” pseudo z Huty Bankowej, 14. Borowski z Zagłębia — handlowiec, 16. Rogowska Maria — inteligentka z Łodzi, również siedział tow. Arciszewski, Nielepiec — sztygar i wielu innych.

Otrzymałem list od mej matki z opłatkiem i serdecznymi życzeniami z okazji pierwszych świąt Narodzenia Chrystusa w więzieniu. Prosiła mnie moja kochana rodzicielka bym w wieczór wigilijny połamał bism z mateczką i bratem, choć w myśli przysłałam opłatek. List był adresowany do Łęczycy, skąd go zaraz skierowali do Piotrkowa.

Pierwsza ta wigilijna noc w więzieniu była zupełnie podobna do wszystkich innych wieczerów i nocy więziennych. Duszą tylko i myślami byłem u matki i brata, u mych kochanych i drogiego towarzysza, co i w wieczór wigilijny w tamte czasy prociwałem dla wielkiej idei Socjalizmu i Niepodległości. Po cichutku sobie nucilem: „Hej z jasną gwiazdą, co z nieba wchodzi, Czerwony Sztandar niech nas prowadzi do szczęścia, sprawiedliwości, do dostatku i wolności — toruje drogę! Tak było 30 lat temu, — a dziś?

WIADOMOŚCI SPORTOWE

HONOROWA PORAZKA NASZEJ REPREZENTACJI HOKEJOWEJ Z KANADĄ

Wczoraj wobec 10 tysięcy widzów zarejestrowanych trybuny sztucznego lodowiska w Katowicach, rozegrany został oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem międzynarodowy mecz w hokeju na lodzie między reprezentacją Polski i Kanady, zakończony zwycięstwem dla nas wynikiem 0:3 (0:2, 0:1, 0:0).

Kanadyjczycy byli o klasę lepsi, panowali przez cały czas nad kładkami, fenomenalnie jeździli na łyżwach. Sztuka podawania krążka graniczyła u nich z żonglerstwem. Cała drużyna przedstawiała świetnie zmontowaną całość. Polacy z początku byli silnie zdenerwowani. Dopiero w drugiej tercji „oswoili się“ z przeciwnikiem. Przeciwnikowi oni mistrzom świata młodzieńcy zapał i niezmordowaną ambicję. Walczyli zacięcie o każde posunięcie krążkiem. Bronili się heroicznie podczas częstych i niebezpiecznych ataków. Bohaterem meczu był bezspornie Stogowski, który trójkę się poprostu w bramce. Obok niego świetna była obrona, Materski i Sokółowski. Zawiodł natomiast atak, który grał przez cały czas defensywnie.

Lód zły, psuły wyraźną grę. W pierwszej tercji gra niebyła ostrą, prowadzona w dość powolnym tempie. Polacy bez wyrazu, stremowani, zdenerwowani i nieufni we własne siły. Kanadyjczycy w tej fazie gry opanowali zupełnie boisko. Zademonstrowali wspaniałą grę, przeważali pod każdym względem nad przeciwnikami, nie mogli jednak uzyskać bramki. Charakterystyczne, że dwie bramki zdobyte w tej tercji padły z zupełnie przypadkowych sytuacji.

W drugiej tercji Polacy rozegrali się, wyrzuli się tremy, wskutek czego gra stała się ciekawsza. Polacy przepro-

wadzały nawet kilka akcji, zmarnowanych, niestety, przez Ludwiczaka i Krygera. Przewaga Kanady utrzymuje się jednak w dalszym ciągu. W 5-ej minucie Moussette z zamieszania strzela trzecią bramkę, ustalając końcowy wynik meczu.

W trzeciej tercji zaznaczyła się przegniatająca przewaga Kanady. Przez cały kwadrans gra toczyła się na jednej połowie. Obie drużyny skupiły się pod bramką Polaków, wskutek czego gra nie mogła się rozwinąć. W takich warunkach nie można było myśleć o żadnych akcjach. Rzecz jasna, ucierpiała na tym również i piękno gry.

Mimo wielkiej przewagi Kanady Polacy bronili się świetnie i nie dopuszczając kanadyjczyków do ataku. Ta ostatnia faza gry kończy się wynikiem bezbramkowym, co należy uważać za bardzo wielki sukces doskonałej naszej obrony.

Rewanżowy mecz obu reprezentacji odbędzie się jutro w Katowicach, o g. 20-ej.

Pod znakiem hokeja

SEZON HOKEJOWY W KRYNICY ROZPOCZĘTY.

W sobotę i w niedzielę bawiła w Krynicy drużyna hokejowa Cracovii, przyczem w drugi dzień świąt Cracovia uległa drużynie Krynkiejskiej Tow. Hokejowego 0:4 (0:3, 0:0). W drugim dniu wygrała Cracovia z KTH 1:0.

ODWOŁANIE IMPREZ HOKEJOWYCH W WARSZAWIE.

W Warszawie miał się odbyć turniej międzyklubowy w hokeju na lodzie, organizowany przez AZS warszawski. Z powodu odwilży (lodowisko Dynastów stało pod wodą) zapowiedziane mecze nie odbyły się.

Hokejowa drużyna warszawska Ekry, która rozegrać miała w Kutnie propagandowy mecz hokeja, odwołała swój wyjazd z powodu odwilży.

O MISTRZOSTWO OKRĘGU LWOWSKIEGO W HOKEJU.

W wigiliję Bożego Narodzenia odbyły się we Lwowie dwa mecze hokejowe

o mistrzostwo kl. A. okręgu lwowskiego.

Pierwszy mecz, pomiędzy Lechią a Pogonią, przyniósł wynik remisowy 0:0.

Następny mecz, rozegrany pomiędzy Ukrainą a Pogonią, przyniósł niespodziankę w postaci zwycięstwa Ukrainy 2:1 (2:0, 0:1, 0:0).

W tabeli mistrzostw okręgu prowadzi Czarni przed Ukrainą i Pogonią.

DWA ZWYCIĘSTWA HOKEISTÓW KANADYJSKICH W BERLINIE.

W pierwszym i drugim dniu świąt Bożego Narodzenia odbyły się w pałacu sportowym Berlina dwa mecze hokejowe pomiędzy kanadyjską Ottawą a niemiecką drużyną reprezentacyjną, Berlińskiego Klubu Łyżwiarzkiego (BSC).

W pierwszym dniu kanadyjczycy odnieśli zasłużone zwycięstwo 6:1 (2:0, 1:1, 3:0).

Następnego dnia kanadyjczycy odnieśli drugie zwycięstwo w identycznym stosunku 6:1 (4:0, 1:0, 1:1).

Na boiskach piłkarskich

WARTA ZDOBYWA PUHAR A. B. C.

W drugim dniu świąt Bożego Narodzenia rozegrany został w Poznaniu finałowy mecz piłkarski o puchar redakcji A. B. C.

Spodziewane zwycięstwo odniosła Warta w stosunku 5:0 (2:0).

NA BOISKACH PIŁKARSKICH ŚLĄSKA.

Na Śląsku, mimo nieodpowiednich warunków atmosferycznych, rozegrano w ubiegłe święta liczne mecze piłkarskie. Najważniejsze z nich podajemy:

W Lipinach wobec czterech tysięcy widzów odbył się mecz pomiędzy Śląskiem a Naprzodem, zakończony sensacyjną klęską Naprzodu 2:4 (1:3).

W Chropaczowie ligowy Ruch rozgrywał miejscowych Czarnych 7:2 (4:0).

Nazajutrz w Chorzowie Ruch odniósł drugie zwycięstwo, bijąc tym razem AKS 9:3 (3:1).

W Katowicach bawiła drużyna niemiecka ze Śląska Opolskiego Vorwärts Gliwice. W spotkaniu z IFC, drużyna niemiecka została pokonana w stosunku 2:1 (1:0).

ZAWODY O PUHAR JUVELIA. W zawodach o puchar Juvelia odbyły się w ubiegłe święta trzy mecze.

W turnieju prowadzi KS Chorzów. Najgroźniejszym jego rywalem jest ligo wy Ruch.

Boks w Warszawie i Łodzi

MECZ BOKSERSKI GWIAZDA — ZASS 8:6.

W lokalu Skody rozegrany został mecz bokserski Gwiazda — ZASS, zakończony zwycięstwem Gwiazdy 8:6. Poszczególne wyniki były następujące:

Dajczgiewand (G) bije Aizensteina wal-koverem, Rotholz (G) wygrywa z Wal-fowiczem przez k. o. w 3-ej rundzie, Zatel (G) bije Pajaka (Z) na pkt., Goldberg II (Z) wygrywa wal-koverem z Lew-kowiczem, Goldberg I (Z) bije Lewika

na pkt., Rosenberg (G) wygrywa na punkty z Rasnerem, Lichtenstein (Z) bije na punkty Lauberblata. Sędziował w ringu p. Kupfesrein.

BOKSERZY ŚLĄSCY PRZEGRYWAJĄ W ŁODZI.

W Łodzi odbyły się dwa międzyklubowe mecze bokserskie pomiędzy miejscowym IKP. a śląskim AKB z Siemianowic. Walki odbyły się w 9 waga. Zwyciężyła drużyna łódzka dwukrotnie 12:6 i 12:6.



Mistrzostwa Polski w jeździe sztucznej param

W Wilnie odbyły się zawody łyżwiar-skie w jeździe sztucznej parami o mistrzostwo Polski za rok 1931. Zawody te zostały — jak wiadomo — w swoim czasie unieważnione i obecnie powtórzone.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobyła para lwowska Bilerówna — Kowalski, zdobywając 12 pkt.

2) Rudnicka — Theuer (Lwów) — 9,5 pkt.

3) Śniadecka — Suchowski (Warszawa) — 7,8 pkt.

Warunki atmosferyczne fatalne, trzy stopnie ciepła, przez cały czas zawodów padał deszcz.

Gdańska drużyna koszykówki w Łodzi

Gdańska drużyna koszykówki męskiej ASW Mazovia rozegrała w Łodzi dwa spotkania, ponosząc jedną klęskę i odnosząc jedno mało przekonujące zwycięstwo.

Pierwszego dnia Triumf pokonał Mazovię 40:21. Nazajutrz Mazovia wygrała z Makabi 22:17 (15:7).

KOMUNIKAT

W. OKR. PPS. podaje do wiadomości członków Organizacji Warszawskiej, iż w ciągu m. grudnia odbędzie się rejestracja członków partii.

Z dniem 1 stycznia 1930 r. będą obowiązywały nowe legitymacje partyjne.

Towarzysze winni rejestrować się w dzielnicach, na których terenie zamieszkują lub też pracują.

Przenoszenie się z jednej dzielnicy na drugą winno odbywać się za wiedzą dzielnicy. Każdy towarzysz winien zgłosić się na dzielnicę ze starą legitymacją, wypełnić deklarację oraz uregulować zaległe składki partyjne.

Towarzysze, mieszkający w Warszawie, a nie będący członkami Warszawskiej Organizacji, obowiązani są zgłosić się w sekretariacie W. OKR., jako należącego do innych okręgów organizacyjnych.

„ATLANTIC” Chmielna 33. 5.15, 7.15, 9.15

Największy film obecnego sezonu p. t.:

Jej Ekscelencja Miłość

reżyserji JOE MAY'A

NAD PROGRAM: „MICKEY MOUSE” oraz aktualności FOXA.

ŚWIATOWID Marszałkowska 111. Początek o 4, 6, 8 i 10

TRADER HORN

Film o tysiącu jednej przygodzie.

Nowe arcydzieło

W. S. VAN DYKE'A

Twórca „Pogani”

i „Białych Cieni”

Kino „FILHARMONJA”

25 b. m. — piątek — początek o g. 4, 6, 8 i 10
26 i 27 b. m. — sobota i niedziela — początek o godz. 6, 8 i 10

„BAL W OPERZE”

to szaleństwo najpiękniejszych Kobiet roz-miętnionych pocałunkami przy musującym szampanie.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Liana Hald

Iwan Petrowicz

George Aleksander

Bilety bezpłatne i ulgowe nieważne.

„majestic”
nowy świat 43
początek 4, 6, 8, 10
Dla młodzieży
dozwolony.
Najnowsza dzieł-
kowa komedia
AT ATACHON w Kon-
kurach
Nadpr.: „Sobus (Big Boy) i jego ples”

REKORD POWODZENIA

8-MY TYDZIEŃ
131472 OSOBY
PODZIWIWAŁO JUŻ
CHAPLINA
A TY JESZCZE NIE??
SPIESZ PÓKI CZAS
DO KINA
COLOSSEUM początek 3, 5, 7-15, 9-15
Ceny normalne. Dla młodz. specjal. ulgi
MAŁA SALA: **BEBE** i **S-ka**
W roli gł. **BEBE DANIELS**

Od 25 b. m. najwspanialszy film dźwiękowy polskiej produkcji

KINO **KOMETA** Początek o 5
Dźwięk. Chłodna 47 Niedz. 3

Dziesięciu z Pawiaka

DŹWIKOWY MIEJSKI
KINOTEATR
Początek o godz. 6 (punktualnie).
Święta godz. 4 pp.
DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONY.

BUSTER NA FRONCIE

Wł. METRO NADPROGRAMY

HOLLYWOOD Marszał. róg Hożej. Początek 6, 8 i 10

Na scenie: **DZIŚ WIELKA PREMIERA**
pod nową dyrekcją

ŻÓŁTA MASKA

UPINO ANE W ARWICK DOROTY
WARD SEACOMBE
Humor. Smiech. Tajemnica i groza
uosobienie rozkosznej kobitki
W. PETEF

Kino Złota 72 P. 6, 8, 10

Wielki fascynujący film „WIELKOMIEJSKIE ULICE”

w rolach głównych Gary Cooper
i Sylvia Sidney.

SPRAWOZDANIE TEATRALNE

TEATR NOWY: „Drugie imię miłości”, komedia w 3-ach aktach Stanisława Miłaszewskiego. Reżyserja W. Biegańskiego, dekoracje K. Frycza.

Miłaszewski napisał kilka sztuk pięknych wierszem. Ich powodzenie było rozmaite. Teraz daje nam sztukę prozą. Nareszcie raz. Póki bowiem autor obcuje z nami owinięty w тумan wiersza, nie jest tak uchwytany. Obecnie — oby: w prozie musi się zbliżyć na długość zwykłego człowieka.

Co prawda i ta proza p. Miłaszewskiego jest jeszcze gęsto przetykana „arjami” poetyckimi, metaforami i dowcipami innego kalibru, które sprawiają, że dialog czasem wypada ze stylu. Podobnie się dzieło Staffowi, gdy raz odważył się na napisanie sztuki prozą (dramat „To samo”).

Autor, przebywający swobodnie w towarzystwie Farysów i Don Kiszotów, trochę niepewnie czuje się wśród nowoczesnego podludzia, jako to: znakomity dyrektor banku, niezbyt fachowa buchalterka, rutynowana śpiewaczka ka-baretowa.

Pytałem obecnego na sali fachowca:

— Co pan myśli o tym dyrektorze banku?

— Że to jest porcelanowy bankowiec.

P. Miłaszewski chyba nigdy w banku nie był.

I zaraz, jak każdy fachowiec, opuścił swój teren i zaczął chwalać znakomitą grę aktorów.

Myślę, że tak źle nie jest. Miłaszewski trzymał się dzielnie, choć nieostrożnie wdał się w sprawy zbyt „terenowe”. Chciał zrobić owego dyrektora twar-dym, energicznym, chłodnym mężem cyfr; w kontraście do niego jego syn, zastępca i następcą, miał być miłym, niepewnym, ale sympatycznym. Tamten niby proza, ten — kawałek poezji. Z tego kontrastu miało nawet wiele wynikać dla akcji, bo oto obydwa „ocha-jają jedną kobietę i są dla niej innymi światami. Ale ta charakterystyka została tylko zaznaczona, autor nie wypełnił jej odpowiednimi szczegółami dramatycznymi, z których bramy ja sami czytaliśmy. Tak samo jest z kobietą, która jest przedmiotem ich walki. Ta pani, wdówka z dzieckiem, przychodzi starać się o posadę. Autor robi ją naiwną, ale sugeruje nam, że ona ma także duży spryt. Że twardy dyrektor angażuje ładną kobitkę, w to można uwierzyć — odrazu można się domyśleć: do flirtu, nie do prawdziwej roboty. Ale tenże dyrektor potem chwali jej spryt w inte-

resach, sposób postępowania z klientami — czyli, że bierze ją na serio także jako siłę roboczą. W to się już nie chce wierzyć, to trzeba na faktach pokazać. Grano w Teatrze Letnim dobrą niemiecką komedię Fodora (właśnie autora „D-ra Julii Szabo” na ten temat: tytuł jej „Mysz kościelna”, skonała rola p. Leszczyńskiej. Otóż tam przychodzi również do banku pociąg starac się o posadę i zdobywa nietylko posadę, lecz i sympatię a potem i serce dyrektora banku. Ale jak ona się zachowuje! Jak z miejsca uzasadnia swoją rutynę i spryt! Wkręca się „fukcem” przed innymi pefentkami, wtrąca się w rozmowy fachowe, i nieproszona odbiera z telefonu cedulki giełdową i t. p. — perla biuralistek. W tej technice charakterystyzowania typów i środowiska zagranicznej komedijopisarze jeszcze błądzą naszych.

To też Miłaszewski rychło schodzi na teren tak zw. ogólnoludzi i obiera sobie rozmyślnie temat już dosyć spospo-litowany: rywalizację ojców i synów o kobietę, która jest uboga i przeto musi la-wirować między głosem serca a głosem troski o byt. Tembardziej, że ów syn zbliża się do niej incognito, udaje komiwojażera. Ale nawet i potem, gdy incognito się odsłania, autor robi sobie dość kłopotu, aby skłócić ostatecznie tę młodą parę, — kłopotu stąd, że wcho-dzi w grę sympatia do starszego pana a

ciągłe nieporozumienia z niemrawym młodszym panem. Na tej kanwie dzie-ga sobie autor różna psychologiczne esy i floresy, mniej lub więcej udane i ciekawe. Stwarza nawet sytuacje fałszy-we, zawikłane, z których nieraz jedyn-em wyjściem jest szczerześć, ale i ona staje się podejrzaną. Prowadzi wielką grę o dusze, komedię swoją stawia ry-zykownie na pochyłości, z której widać dramat. Nie chciałbym tych scen bli-żej analizować, jest w nich obok rzeczy trafnych i efektywnych sporo nietaktów i niepotrzebnych zagadek. Opóźnienia w rozwiązaniu węzła nie są okupione wyjątkowymi naswietlaniem, czy rakie-tami. Słuchacz zadaje sobie pytanie: poco ci dwaj panowie męczą tę biedną kobietę, która oczywiście chciałaby się wydać za mąż, najlepiej za młodego i bo-gatego, jak nie można to za starego i bogatego, a jak i tego nie można, to choćby za młodego i gołego, — byle nie być sama, i tego jej nikt nie powinien mieć za złe. Pytanie jest trywialne ale i sztuka często ze swych wyżyn zesz-liguje się w trywialność.

Zakończenie staromodne: najprzód po-święca się syn, a później ojciec — przy-czem zupełnie niepotrzebnie obiera me-todę rozmyślnego kompromitowania się a la Traviata. Gdyby zwycięstwo syna było zarazem zwycięstwem jego innej metody życiowej — a więc według za-

łożenia I-go aktu „miękkości” nad „twar-dością” komedia stałaby wyżej. Miłaszewski jest autorem zdolnym. Nie należy jednak do tych, co są gotowi odrazu, za to ma tę zaletę, że umie się uczyć. Może następna komedia prozą uda się lepiej. Ale i ta ma, zdaje się, zapewnione powodzenie, sądząc z okła-sków, które wywoływało autora po II i III akcie.

Główne role odegrali bardzo dobrze pp. Gorczyńska, Ankiewiczówna, Sam-borski, Wesołowski.

K. Irzykowski.

P. S. Kolega Brumer w swej recen-zji (w „Kurjerze Porannym”) jako jedną z zalet sztuki wymienia unoszącą się w niej „atmosferę czystości”. W akcie II mówi bohaterka: „Tu (do mego domu) można wejść z niewyczyszczonymi bu-tami, ale nie wchodzić się tu z brudnymi myślami”. Otóż tak: wszyscy ci ludzie są w zasadzie zanadto poczciwi, jakąś wsiową poczciwością, i to sprawia, że w tej komedii jest wprawdzie dosyć do-wcipu, ale niema — humoru. Humor bowiem powstaje głównie na tle prze-zwyciężenia „grzesznych” myśli. Ta zasadanada poczciwość sztuki Miłaszew-skiego nadaje jej piętno filisterskie, ale to lubi część publiczności — jak o tem świadczy powodzenie sztuki Hertza „Pod falami”.

Samobójstwa w święta

7 ofiar, 3 trupy

W wieczór wigilijny na ławce kamiennej na moście ks. Poniatowskiego postrzelili się z rewolweru w czarkę, 23-letni Włodzisław Koronaj. Pogotowie przewoziło desperata do szpitala Dz. Jezus, gdzie wkrótce zmarł. W kieszeni palta desperata znaleziono kartkę tej treści: „Jestem sam!”. Powód samobójstwa — prawdopodobnie brak pracy.

— Przy ul. Twardej 10 otruła się środkiem nasennym 30-letnia E. B.

— 27-letni Szaja Zalcendler napił się 20 gram esencji octowej.

— Przy ul. Nowe Miasto 22-letnia Helena Cz., usiłowała otruć się esencją octową. Zauważył to zamieszkały tamże

lokator, który wytrącił szklankę z truchawki. W czasie szarpania desperatka doznała poparzenia jamy ustnej, lokator zaś — lewego ramienia i przedramienia.

— 65-letnia Emilia Jotowa, bez zębów i bezdomna, otruła się kwasem octowym; zmarła w szpitalu św. Rocha.

— Przy ul. Stalowej 29, dozorca domu 39-letni Stanisław Turkot, powiesił się na pasku. Lekarz stwierdził już śmierć. Demat pozostawił żonę i dwoje dzieci.

— 50-letni Jan Chłipek, rzeźnik (Wolomin) zatrul się nieznaną substancją na rogu ul. Żąbkowskiej i Brzeskiej.

Krwawa rozprawa w „cyrku”

8 osób rannych

W pierwszy dzień świąt w przytulku noclegowym tak zw. „Cyrku” wynikła sprzeczka w następstwie bójki i rozprawa nożowa, której ofiarami padło 8 osób. Są to: Roman Wtorek, Zdzisław

Adamkiewicz, Edward Bujanowicz, Wincenty Krupiński, Stanisław Fuksik, Jan Barcikowski, Szczepan Misterny i Stanisław Weppa. Pogotowie opatrzyło rannych.

Licytacja w dzień wigilijny

Awantura w czasie zajmowania ruchomości

W dzień wigilijny i godz. 8 m. 30 do mieszkania krawca Majera Sznajdermana, przy ul. Widok 14, przyszedł komornik w towarzystwie wierzyciela Iohana Neumana (Twarda 40), który wziął do pomocy Rachmilla Rozenowaję i drugiego — nieznanego mężczyznę. Neuman posiadał wyrok tymczasowy na 400 zł. W czasie zajmowania ruchomości wynikła sprzeczka, a następnie

awantura. Żona Sznajdermana, która broniła swego dobytku została pobita. Gdy na krzyk nadbiegł mąż jej i ten został poturbowany. Udali się oni do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził potłuczenie rąk i twarzy. Według zeznań Sznajdermanów, Neuman kupił weksle protestowane S. na 1000 zł., za które dał 300 zł. Obecnie żąda 1000 zł., oraz 300 zł. kosztów.

Działalność Pogotowia w święta

Ub. święta przeszły względnie spokojnie. Dzięki temu lekarze odpoczywali. Ilość pacjentów była mniejsza, niż w zwykłą niedzielę lub święta. Pogotowie udzieliło pomocy 278 osobom.

SŁUŻĄCE TANIE

do pracy domowej gospodarstwa wiejskiego dostarcza bezinteresownie Towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta”. Są to matki opuszczone. N o w Świat 8/10, miesz. 26 codziennie od 11 do 4.

„ATENEUM”,
jest teatrem
ludzi pracy

DRUKARNIA „ROBOTNIK”

ZAOPATRZONA W NOWOCZESNE
URZĄDZENIA TECHNICZNE
PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA

na DZIENNIKI I CZASOPISMA

ORAZ WSZELKIEGO RODZAJU DRUKI

ADRES: WARSZAWA, UL. WARECKA 7

„a Banda się śmieje” — premiera w „Bandzie”

Cała zasługa tego, że w „Bandzie” ludzie śmieją się na nowym programie, spada na panią Mirę Zimińską. Jej „vis comica” jest nieodparta. Jest to autorka, jedna może na scenie polskiej, która posiada tak żywiołowy, szczery humor.

Humor! Jak tego brak nam w Polsce! Bardziej dziś niż kiedykolwiek, dziś właśnie, kiedy na palcach zliczyć możnaby aktorów z humorem. Żadne wysiłki nie pomogą, jeżeli brak tego cennego daru. Ani przystojna twarz, nieco może ocieślała, ani zalotność, ani kiepska dykcja, kolkietyryjne tłumaczenia długim pobytom zagranicą: p. Igo Sym jest poważnym, solidnym kochankiem filmowym, i w „Bandzie” niebardzo na miejscu.

Zresztą — „Banda” w swoim zwykłym składzie. Jarosyemu świetnie się udało kawał z sobowółem na ekranie dwiekowym: dużo mają racji obaj Jarosyowie, ten z ekranu i ten na scenie, kiedy sobie wzajemnie wymyślają.

Dymyza miał słaby tekst. Z Lawińskim współzucili wszyscy nie-brydzyści. Orwid jeszcze raz się upił i doskonale się zaciął. P. Górka wystąpiła w roli poczwórnej: autorki, kompozytorki, śpiewaczki i tancerki.

Program nienajlepszy, ale dla p. Zimińskiej i jej „Grubej mody” — doskonały tekst i pyszne wykonanie — pójsz należy.

js.

Dziś w Radio

11.20 — 11.25 Komunikat meteor. dla komunikacji lotniczej. 11.25 — 11.45 Przerwa. 11.45 — 11.55 Przegląd Prasowy. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. 12.05 — 12.10 Odczytanie programu. 12.10 — 13.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 — 13.15 Komunikat P. I. M. 13.15 — 13.23 Komunikat gospodarczy. 13.25 — 14.45 Przerwa. 14.45 — 15.15 Płyty gramofonowe. 15.15 — 15.25 Przegląd komunikacyjny. 15.25 — 15.45 „Przegląd wydawn. periodycznych”. 15.45 — 15.50 Giełda pieniężna, oraz komunikat Centr. Biura Hydr. dla żegluga i rybaków. 15.50 — 16.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.20 — 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.40 — 16.50 „Praca społeczno-oświatowa na wsi”. 16.50 — 17.10 Płyty gramofonowe. 17.10 — 17.35 „O perłach japońskich”. 17.35 — 18.50 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia”. 18.50 — 19.15 Rozmaitości. 19.15 — 19.25 „Wiadomości bieżące rolnicze”. 19.25 — 19.30 Odczytanie programu na dzień następny. 19.30 — 19.45 — 20.00 Prasowy Dziennik Radiowy. Marii Modzelewskiej i Ignacego Dygasa. 19.45 — 20.00 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00 — 20.15 Słowo wstępne do op. „Cyrułik Sewilewski”. 20.15 — 22.35 Opera z płyt gramofonowych. G. Rossini: „Cyrułik Sewilewski” w wyk. zesp. teatru „La Scala” w Mediolanie. 22.35 — 22.40 Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. 22.40 — 22.45 Komunikaty P. I. M. i policyjne. 22.45 — 22.50 Wiadomości sportowe. 22.50 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna z dancingu Oaza.

Co grają w Teatrach

TEATR „ATENEUM”: Dziś o godz. 8 wiecz. „Gołębie serce”.

TEATR „MELODRAM” (Galeria Luksburga). Codziennie komedia muzyczna „Jak stać się bogatym i szczęśliwym”.

TEATR WIELKI: Dziś „Traviata”. Ceny biletów na wszystkie przedstawienia wieczorowe od 1 zł. do 8 zł.

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie zabawna, pełna intrygujących niespodzianek komedia Marchanda „Baltazar”.

Najbliższe premjery: nowa komedia J. Szaniawskiego „Fortepian” oraz dla młodzieży komedia J. I. Kraszewskiego „Miód kasztelański”.

TEATR NOWY: Dziś i codziennie komedia Miłaszewskiego „Drugie imię miłości” w znakomitem wykonaniu Gorczyńskiej, Samborskiego, Wesołowskiego w rolach naczelnych.

TEATR LETNI: Dziś i codziennie krótkowidła angielska V. Ellisa „Omal nie noc poślubna” w wyśmienitej interpretacji Marii Malickiej, Gellówny, Juljusza Osterwy, Wł. Grabowskiego i Hnydzińskiego w rolach głównych.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie „Elżbieta królowa Anglii” z Marią Przybyłko-Potocką i Łazizierzem Junoszą — Stępowskim.

TEATR MAŁY: Codziennie „Dr. Julia Szabo” z Romanówną i Maszyńskim.

TEATR NA CHŁODNEJ: Codziennie świeżo wystawiona sztuka amerykańska „Pana młoda z dachu” w reżyserii i z udziałem Aleksandra Zelwerowicza i Karoliny Lubieńskiej.

BANDA — KABARET KOMIKÓW. Dziś i codziennie nowa wielka rewja „a Banda się śmieje” z Igo Symem i Mirą Zimińską.

KOMUNIKAT Księgarni Robotniczej Warszawa, ul. Warecka 9

telefon 229-70. P. K. O. 1228.

Bandrowski J. Widzenie wokandy	Zł.	6.—
Boy-Zeleński, Znasz-li ten kraj.	„	7.40
King R. Na zgubionym kursie.	„	5.—
Kossowski J. Szyb S. Nr. 4.	„	860
Morciniek G. Wyrabany chodnik	„	9.—
Somerset - Maugham W. Honoru.	„	7.—
Wasserman J. Demon Pieniądza.	„	10.—
„ Zemsta losu.	„	8.—
RÓŻNE.		
Fenichel Z. Dr. Kodeks ubezpieczeń społecznych	„	16.—
Gasiorowski W. Nowa Kolchida	„	9.—
Knickerbocker H. R. Czerwony handel grozi.	„	10.—
Lindsey W. E. Małżeństwa koleżeńskie	„	12.—
Montaigne M. Próby. 2 tomy.	„	17.—
Tom. Rova	„	17.—
Śliwinski A. Na przełomie dwóch epok.	„	5.—
Kalendarzyk Młodego Robotnika 1932 r.	„	—60
W języku niemieckim:		
Die Krise des Kapitalismus und die Aufgabe der Arbeiterklasse opr.	„	10.45

TEATR „NOWOŚCI”: Codziennie o 8.10 operetka „Królowa nocy”.

TEATR „WESOŁE OKO”: Codziennie nowa wielka rewja „Rok 1932”.

TEATR „MORSKIE OKO”: Dziś rewja „Tęcza nad Warszawą” z Lodą Hala, Elną Gistied, Margaret Donaldson, Stanisławem Gruszczyńskim.

TEATR „NOWY ANANAS”: Codziennie rewja „Raz poleczka” z udziałem całego zespołu.

TEATR „MIGNON” Dziś rewja „Witaj Nowy Roku”. W czwartek, 31 bm. o godz. 12 w nocy trzygodzinny program sylwestrowy „Noc szalu i zapomnienia”.

CYRK: Dziś i dni następnych 2 przedstawienia programu grudniowego o godz. 4.15 i 8.15.

Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „4-ch z Legii”.
ATLANTIC: „Jęj eksceleńcja miłość”.
APOLLO: „Nad ranem”.
COLOSSEUM: „Światła wielkiego miasta” z Charlie Chaplinem.

W malej sali: „Bebe i spółka”.
CASINO: „Ogień”.
CRISTAL: „Buck Jones”.
CAPITOL: „Strasza noc”.
FORUM: „Triumf cowboya”.
FILHARMONJA: „Bał w operze”.
HOLLYWOOD: „Złota maska”.
HELJOS: „Afryka mówi”.
HEL: „Szukam męża, mam pieniądze” i „Miasto miłości”.

KOMETA: „Dziesięciu z Pawlaka”.
LOTOS: „3-ch ojców chrzestnych”.
LUX: „Gwiazdzista eskadra”.
MAJESTIC: „Pat i Patachoni w konku-rach”.

MEWA: „Błąd ojca” i „Córy Ewy”.
MIEJSKI: „Buster na froncie”.
MAJESTIC: „Igranie z miłością”.
PAN: „Strasza noc”.
PALACE: „Kongres tańczy”.
PRAGA: „Błąd ojca” i rewja.
POPULARNY (Radna 14): „Z dymem po-zarów”. Na scenie występy artystów.

ROXY: „Koniec świata”.
SPLENDID: „Król Szwejków”.
SOKOL: „Na Sybir”.
STYLOWY: „Za kratami”.
ŚWIATOWID: „Trader Horn”.
TECZA: „Noc paryskie”.
TOMBOLA: „Podróż poślubna” i „A-wantury w haremie”.

TON: „Rango” i dodatki dźwiękowe.
UCIECHA: „Wielkomiejskie ulice”.
URANJA: „Bohaterski komendant”.
WISLA: „Dziewica orleńska” i rewja.
ZNICZ: „Niebezpieczny romans” i rewja.

SZCZEGÓŁY PROGRAMÓW W OGŁOSZENIACH

STAN POGODY

POCHMURNO, DZDŻYSTO.

Przewidywany przebieg pogody:
Pomorz, Wielkopolska, Polska środkowa, Śląsk, Małopolska, Podhale i Tatry: przeważnie pochmurno i mglisto, miejscami drobny deszcz. Dość ciepło.
Wileńskie, Połesie, Podole, Wołyń i Małopolska wschodnia: pochmurno i dzdżysto. Dalsze lekkie ocieplenie.

WILLIAM J. LOCKE.

JAGNIĘ W WILCZEJ SKÓRZE

(Autoryzowany przekład Bolesława Kopalskiego).

Buddy zbliżył się. Kobieta, leżąca w łóżku, uśmiechnęła się do niego, wyciągając szczerą rękę. Ujął ją, zachowując się jak człowiek we śnie — schylił głowę i złożył pocałunek na wyciągniętej ręce. Muriel spojrzała na przyniesione przez Buddy'ego kwiaty.

— Jeszcze kwiaty? Najdroższy, okropnie mnie psujesz. Spójrz tylko. Mieszkam jakgdyby w ogrodzie. Nie przypuszczam, żeby mieli tu jeszcze jakiś wazon w lecnicy.

Rozejrzał się wokół i zauważył, że zimny, schłodzony pokój — opromieniony był blaskiem barwnych kwiatów. Diana podniosła się i wzięła mu kwiaty z ręki.

— Będą musieli posłać kogoś na miasto po wazon. Już ja to załatwię — przy tych słowach skierowała się ku drzwiom — i wróce za trzy minuty. Wtedy będziesz już musiał stąd odejść.

Wyszła szybko z pokoju. Buddy poznał już jedną z jej charakterystycznych cech: szybkie, bezselektne poruszenia: pośpiech, przy którym nie słysząc kroków, ani szelestu sukni. Było to jego pierwsze wrażenie, jakiego doznał zanim jeszcze po raz pierwszy ujrzał Dianę, gdy tylko ukazała się ona w hallu hotelowym.

telowym. Teraz zniknęła zanim zdążył otworzyć przed nią drzwi.

Serce w nim zamarło. Kwiaty straciły barwę: życie — zdawało się — uleciało z tego pokoju.

— To idiotyczne z mojej strony chorować w ten sposób — rzekła chora kobieta, którą była Muriel — ale to przecież nie moja wina...

— Wina? Moje drogie dziecko — rzekł Buddy, czując nienawist do siebie za nieuniknioną komedię, jaką grał — skąd to ponure określenie? W każdym razie, Guibault — jak się zdaje — zgłębił istotę choroby. Wczoraj wytłumaczył mi to dokładnie. Teraz powracasz już do zdrowia i będzie ci coraz lepiej. Za jaki tydzień możesz już tańczyć.

— Tańczyć? — w oczach jej odmalowało się zdziwienie — jakie to dziwne słowo w twoich ustach, kochany.

Usiadł na krześle, zajmowanym poprzednio przez Dianę.

— Dlaczego?

— No, przecież nigdy nie znosiłeś mego tańca, ponieważ nie mogłeś tańczyć ze mną razem.

Buddy zastanowił się... Tak. Atherton i jego serce... Zawsze wymuszony i surowy, nawet w intymnym życiu uczuciowym.

— Myślałem dużo przez te ostatnie dni — rzekł — i jak wiesz, dużo miałem tematu do myślenia. Otóż, doszedłem do wniosku, że zachowywałem się właściwie dość egoistycznie, stawiając zbyt... na pierwszym miejscu moje głupie zdrowie, stanowisko i t. p.

Uśmiechnęła się blado. — Diana mówiła mi już coś nie coś o tem.

Przez dłuższą chwilę milczała, patrząc mu głęboko w oczy.

— Nie opuścisz mnie, Athertonie, prawda?

Rzekł poważnie:

— Możesz być pewna, że zrobię, co będę mógł, dla ciebie, Muriel.

Mówił to szczerze. Zrobił, co będzie mógł! Ale co mianowicie miał robić — narazie nie wiedział.

Westchnęła z zadowoleniem.

— Naturalnie. Byłam pewna, że tak będzie. Ale to tak miło słyszeć ciebie mówiącego w ten sposób. Przeżyłam teraz ciężkie chwile. Wiesz przecież... Groziło mi zapalenie płuc. Ale teraz podobno już jest lepiej.

Stała się ją pocieszyć. — Napewno niedługo będziesz zdrowa i podniesiesz się z łóżka. Czy masz już jakieś plany, dokąd się udasz, po opuszczeniu lecnicy?

— Nie — rzekła bezradnie. — A ty?

Buddy czuł się tak samo bezradny. Jakież to mogły być plany, w których znalazłoby się miejsce dla nich obojga?

— W każdym razie ty, moja droga — odpowiedział — musisz stąd wyjechać na południe; tam, gdzie grzeje słońce... Północ nie jest odpowiednią dla człowieka po chorobie. Ja sam czułbym się o wiele lepiej, nie mieszkając w Anglii. Czy Diana opowiadała ci o Newstead? No, to jest mój pierwszy krok na tej drodze.



OCKE'A

TO JEST

pogodna literatura, która nie operuje jednak tanimi środkami. — Każda powieść Locke'a, to mądra, jasna, krzepiąca książka, to rasowa powieść narodu o starej i gruntownej kulturze.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI.

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika”, Warecka 7.